

**A. Breczko, Podmiotowość prawna człowieka
w warunkach postępu biotechnomedycznego,
Temiola 2, Białystok 2011, ss. 445.**

Anetta Breczko w pracy *Podmiotowość prawna człowieka w warunkach postępu biotechnomedycznego* zajmuje się niezwykle trudnym pytaniem o istotę bycia osobą ludzką, które w związku z postępowaniem biotechnomedycznym pociąga za sobą coraz liczniejsze trudności praktyczne. Centralną hipotezą pracy jest uznanie sposobu rozumienia pojęcia „człowiek”, ukształtowanego na gruncie cywilizacji europejskiej, za czynnik determinujący prawne uregulowanie podmiotowości człowieka w Polsce i innych państwach europejskich¹. Wydaje się być to spostrzeżenie trafne i cenne. Warto jednak wziąć pod uwagę fakt, że chrześcijaństwo, bezsprzecznie leżące u podstaw naszej cywilizacji, nie ogranicza – bez uzasadnienia – rozwoju naukowego, lecz jest bogactwem pomagającym poznawać rzeczywistość, a w niej człowieka i jego przyrodzone prawa, które domagają się ochrony.

Na wstępie autorka przedstawia wybrane uwarunkowania podmiotowości prawnej człowieka. Pierwszym jest gwałtowny rozwój wiedzy o człowieku i technologii umożliwiających ingerencję w jego organizm, który stwarza dylematy wcześniej nieistniejące, dotyczące początku i końca życia człowieka oraz modyfikowania jego struktury, w tym kodu genetycznego. W szczególności refleksji domagają się takie problemy,

jak: transplantacja, aborcja, eutanazja, tworzenie hybryd ludzko-zwierzęcych, masowa „produkcja” ludzi o określonych cechach, klonowanie ludzi „na części”, cyborgizacja człowieka. Na ten rozwój „nakłada się” globalizacja powodująca konieczność poszukiwania wspólnych rozwiązań problemów bioetycznych przez przedstawicieli kultur o różnych tradycjach aksjologicznych, religijnych, mających różne doświadczenia historyczne. Nie bez znaczenia jest ekonomizacja cywilizacji², która sprawia, że zysk staje się często podstawowym kryterium dla podejmowania decyzji, także tych o charakterze etycznym. Autorka wskazuje również kategorię odpowiedzialności³ ludzkości, w tym naukowców, jako na klucz do udzielenia odpowiedzi na pytanie o granice działań biotechnomedycznych. Odpowiedzialność ta wynika z najwyższej wagi wartości, wobec której stoimy. Oto mamy w rękach nasze człowieczeństwo, którego nie wolno nam zniszczyć. Pogląd ten podzielam w najwyższym stopniu.

Na pytania o podmiotowość człowieka nie można odpowiedzieć w oparciu wyłącznie o dane empiryczne. Jest ono z natury rzeczy pytaniem filozoficznym. Udzielano na nie odpowiedzi na różne sposoby na przestrzeni dziejów. Sposób rozumienia podmiotowości człowieka

¹ Ibidem, s. 17.

² Ibidem, s. 72 i nast.

³ Ibidem, s. 59 i nast.

przekłada się na stosunek do prowadzenia badań biotechnologicznych, dlatego rozumienie filozoficzne tej kwestii ma doniosłość praktyczną. A. Breczko, skrótowno omawiając najważniejsze koncepcje osoby ludzkiej, dzieli je na monistyczne⁴ i dualistyczne⁵. W pierwszych człowiek jest ujmowany jako jedność cielesno-duchowa, ciało jest immanentnie zespolone z duchem (np. tomizm, personalizm chrześcijański). Koncepcje monistyczne natomiast zakładają pewną niezależność ciała i ducha (np. dla Kartezjusza człowiek jest duszą, rozumem, myśleniem, świadomością, a ciało jest bytem niezależnym od rozumu – maszyną, w której zamknięty jest człowiek).

Wydaje się, że najbardziej palące są dziś problemy związane z regulacją sytuacji człowieka w prenatalnej fazie rozwoju biologicznego. Przyjęcie danej koncepcji osoby przekłada się na opowiadanie się za konkretnym kształtem rozwiązań dylematów bioetycznych, dlatego koncepcje te mają znaczenie praktyczne. A. Breczko wskazuje, że zasadniczo wyróżnić można dwa podejścia do statusu dziecka nienarodzonego – „religijne”, tj. w Polsce personalizm chrześcijański oraz biologiczne, świeckie⁶. Na gruncie ujęć chrześcijańskich osobą jest się od momentu poczęcia, a więc bycie osobą jest tożsame z życiem jako organizm gatunku *homo sapiens*. Natomiast w koncepcjach, jak je nazywa A. Breczko, „świeckich”, osobą jest się ze względu na posiadanie pewnych cech uznawanych na gruncie danej koncepcji za konstytutywne dla bycia osobą. Najczę-

ściej są to: przejście biologicznego procesu narodzin, osiągnięcie samoświadomości, czy rozumności⁷.

Autorka podnosi także kwestie „życia niewartego przeżycia” i eugeniki oraz pytania: czy można o jakichkolwiek ludziach mówić, że lepiej dla nich byłoby nie żyć, w związku z czym zabicie ich można uznać za uzasadnione – czy to ich interesem (dla nich lepiej byłoby nie żyć), czy to interesem rodziców (nie można żądać „heroizmu” urodzenia upośledzonego dziecka), czy nawet interesem społeczeństwa (nie można od społeczeństwa żądać utrzymywania ludzi upośledzonych)⁸. Jest to problem o tyle palący, że już od dawna praktyczny – w większości bowiem tzw. państw cywilizowanych aborcja eugeniczna jest zdekriminalizowana.

Eugenika to jednak nie tylko zabijanie innych-słabszych, ale także kształtowanie potomstwa manipulacjami genetycznymi. Jak twierdzi A. Breczko, „pojęcie »eugenika« (...) utraciło dziś pejoratywny sens znaczeniowy, ugruntowany przez eksperymentatorską działalność w III Rzeszy. Eugenika autorytarna została zastąpiona przez eugenikę liberalną. (...) Eugenika liberalna polega na tym, że jednostki same podejmują decyzje dotyczące genetycznej selekcji embrionów, aborcji czy ingerencji w genotyp potomstwa⁹”. Z oceną tą, będącą konsekwencją przyjętego rozróżnienia między „istotą ludzką” a „osobą ludzką”, głęboko się nie zgadzam. Pomija ona bowiem podmiotowość człowieka przed urodzeniem i jego prawa. Tak rozumiana eugenika związana jest ściśle z powoływa-

⁴ Ibidem, s. 86 i nast.

⁵ Ibidem, s. 94 i nast.

⁶ Ibidem, s. 119 i nast., 175 i nast.

⁷ Ibidem, s. 120.

⁸ Ibidem, s. 199.

⁹ Ibidem, s. 230–231.

niem do życia ludzi w warunkach sztucznych (zapłodnienie *in vitro*, klonowanie, inne metody)¹⁰ – zarówno w celach reprodukcyjnych, jak i dla przeprowadzania eksperymentów. Tu także kluczowym jest pytanie: czy człowiek w tak wczesnym stadium rozwoju jest osobą i czy można z nim robić wszystko, usprawiedliwiając to np. potrzebą poszukiwania lekarstw na nieuleczalne choroby, czy też chęcią rodziców posiadania niebieskookiego potomstwa.

Problemom związanym z życiem dzieci nienarodzonych A. Breczko przyjrzała się także w świetle orzecznictwa sądów wybranych przez siebie państw. Są to w szczególności orzeczenia w przedmiocie stanów faktycznych związanych z aborcją¹¹, sztuczną prokreacją¹² oraz w sprawach z roszczeń z tytułu *wrongful conception*, *wrongful birth*, czy *wrongful life*¹³.

Postęp biotechnomedyczny stawia przed nami nowe pytania związana także ze śmiercią człowieka. Pierwsze jest związane z określeniem momentu śmierci. Podawane bywają różne biologiczne kryteria uznania człowieka za martwego, w szczególności: śmierć sercowa, mózgowa i komórkowa¹⁴. A. Breczko wskazuje także na konieczność mierzenia się z pytaniami o dopuszczalność zabicia człowieka ze względu na jego cierpienie, czy życie w stanie w jakis inny sposób odbiegającym od jakości pojętej „normy”. W ujęciach, któ-

re A. Breczko nazywa religijnymi¹⁵, wartość życia człowieka przedkładana nad większość innych wartości, uzasadnia nie tylko zakaz zabijania człowieka, ale także nakaz przejawiania o niego najwyższej troski i dokładania wszelkich starań, by człowiek, w każdych warunkach, nawet cierpiąc w chorobie, otoczony miłością, widział sens swego życia. W ujęciach proeutanatycznych¹⁶ autonomia woli człowieka, obserwowana na tle koncepcji jakości jego życia, pozwala mu decydować o swoim życiu i śmierci, może on żądać eutanazji, jeżeli uważa, że jego życie jest niewystarczającej jakości. W grę wchodzi tu m.in. instytucja tzw. *living will*.

Dylematy wywołane przez postęp biotechnomedyczny „domagają się” regulacji prawnej. Autorka zdaje się opowiadać za wypracowaniem pozytywnoprawnego konsensusu co do minimalnego zakresu ochrony. Regulacja ta musi być dokonana ze świadomością istnienia dualizmu *lex-ius*, odczytywanego obecnie chociażby w postaci *praw człowieka*¹⁷.

Podsumowując rozprawę, A. Breczko dochodzi do wniosku, że pożądaną i konieczną jest „dywersyfikacja podmiotowości prawnej”¹⁸ człowieka, a w konsekwencji zróżnicowanie ochrony prawnej osoby ludzkiej, czyli człowieka, od istoty ludzkiej, czyli nieczłowieka – bytu kategorii pośredniej między resztą zwierząt a człowiekiem¹⁹. Osobą jest dla niej człowiek urodzony. Rozróżnienie to należy

¹⁰ Ibidem, s. 209 i nast.

¹¹ Ibidem, s. 256 i nast.

¹² Ibidem, s. 281 i nast.

¹³ Ibidem, s. 290 i nast.

¹⁴ Ibidem, s. 136 i nast.

¹⁵ Ibidem, s. 314 i nast.

¹⁶ Ibidem, s. 318 i nast.

¹⁷ Ibidem, s. 70.

¹⁸ Ibidem, s. 409.

¹⁹ Ibidem, s. 411 i nast.

jednak uznać za nieuzasadnione przy uwzględnieniu przyrodzonej godności człowieka i takich jego praw. W szczególności pogląd ten wydaje się być niezrozumiały w kontekście dostrzegania przez autorkę konieczności uregulowania podstawowych procedur biotechnomedycznych, w tym sformułowania definicji legalnych kluczowych pojęć, co miałyby być dokonane z poszanowaniem m.in. godności człowieka²⁰.

Praca ta zbiera ważne pytania i przedstawia próby odpowiedzi na nie – koncepcje filozoficzne, próby prawodawcze, czy orzecznicze. Dzięki temu lektura rozprawy pani A. Breczko może stanowić

²⁰ Ibidem, s. 415.

pewien punkt wyjścia dla refleksji na ten temat. Istotnym brakiem pracy jest, jak się wydaje, pominięcie analizy przyrodzonej godności człowieka i jego praw. Przyrodzoność ta oznacza wszak przysługiwanie zarówno godności, jak i praw, każdemu człowiekowi, niezależnie od spełnienia przez niego jakichkolwiek innych warunków, w tym urodzenia.

Kalikst Nagel²¹

²¹ Mgr prawa, doktorant w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.